

Recenzja rozprawy doktorskiej mgr Anny Szal-Siwiak pt. „Układ przestrzenny Bydgoszczy od lokacji do rozbioru (1346-1772). Zasadnicze przemiany na podstawie źródeł historycznych, kartograficznych i archeologicznych”, napisanej pod kierunkiem śp. prof. dra hab. Jacka Woźnego.

Autorka pracy doktorskiej przedstawionej Radzie Dziedziny Nauk Humanistycznych Uniwersytetu Kazimierza Wielkiego jest osobą od lat zaangażowaną w badania archeologiczne i ochronę dziedzictwa Bydgoszczy. Ma już dorobek publikacyjny składający się z kilkunastu tekstów w tomach pokonferencyjnych i czasopismach o zasięgu lokalnym, głównie na temat wykopalisk w tymże mieście.

Zakres chronologiczny rozprawy został określony precyzyjnie, są to dzieje miasta od lokacji do pierwszego rozbioru. Jest to jednak deklaracja, która nie w pełni pokrywa się z faktycznym tokiem wykładu. Dwa odrębne rozdziały, liczące łącznie 35 stron, poświęcono okresowi przedlokacyjnemu. Natomiast jedyna część pracy, która ma dotyczyć między innymi najlepiej udokumentowanego XVIII wieku, liczy stron 11. O ile początki miasta są omówione bardzo szczegółowo, o tyle deklarowane w tytule przemiany przestrzenne w epoce nowożytnej w ogóle nie doczekały się systematycznego przedstawienia. Sposób ich prezentacji sprawia wrażenie, że ich poznanie służy przede wszystkim lepszemu wnioskowaniu na temat okresu późnego średniowiecza. Niepokój budzi także uzasadnienie wyboru cezury końcowej, rzekomo „wymuszone” dostępnością źródeł: „bez włączenia nowożytności, nie dysponowano by materiałami kartograficznymi, stanowiącymi podstawy czynionych rozważań” (s. 9). Brzmi to tak, jakby Autorka nie w pełni zdawała sobie sprawę z możliwości badania przeszłości na podstawie późniejszych przekazów. Dziwi to tym bardziej, że osobny podrozdział poświęciła metodzie retrogresji kartograficznej, określonej przez nią jako „standardową metodę badań geograficzno-historycznych” (s. 97), a osiem z dziewięciu wykorzystanych planów miasta powstało po 1772 r. Ze względu na stan zachowania materiału kartograficznego uważam za wątpliwe zamknięcie zakresu chronologicznego na pierwszym rozbiegu. Przejęcie władzy przez Prusy oznaczało kres miejskiego samorządu i było ostrą czurą z perspektywy prawnoustrojowej. Natomiast od strony

urbanistycznej, deklarowanej jako postawa i wynikającej z tytułu rozprawy, wydarzenie to nie przyniosło natychmiastowych i głębokich przeobrażeń. Określenie ram czasowych na XIV-XVIII wiek nie tylko przybliżyłoby deklarację do jej realizacji w odniesieniu do tego pierwszego stulecia, ale otworzyłoby drogę do znacznie pełniejszego wykorzystania planów i map ze schyłku XVIII w. Tymczasem np. dla zbadania zasięgu przestrzennego i charakteru zabudowy przedmieść w tym okresie pozostały niewykorzystane.

Ramy przestrzenne pracy, pozornie definiowane samą nazwą miasta, nie zostały sprecyzowane. We wstępie pojawiają się deklaracje na ten temat, lecz dalece niespójne. „Lokowane miasto zawierało się w zakolu rzeki Brdy, wyznaczającej granice od zachodu, północy i wschodu; od południa ograniczała je skarpa pradoliny” (s. 9). Jeszcze na tej samej stronie obszar położony między skarpią pradoliny a obwarowaniami zostaje jednak, poniekąd słusznie, wyłączony: „Granice terytorialne właściwego miasta zamknęły się w ciągu tych stuleci w obrębie murów i przebiegu Brdy.” W obydwu ujęciach bydgoskie przedmieścia nie są przedmiotem badania. Dotyczy to także przedmieścia gdańskiego, gdzie znajdowała się jedna z trzech bram miejskich i gdzie już w XV w. rozwinęła się sieć ulic (s. 341). Wbrew tym deklaracjom przedmieścia zostały omówione (s. 314-352), choć nie jest jasne, czy jako tło dla właściwych rozważań, czy ich część. Szczególnie wyraźnie widać to na przykładzie Wyspy Młyńskiej, omówionej w rozdziale „Kształtowanie się średniowiecznego miasta” obok fary, ratusza i łaźni, a zarazem określonej jako graniczącej z miastem (s. 260). Wiele uwagi Autorka poświęciła również zasięgowi miejskiego patrymonium i uposażenia wójta (s. 210-237). Natomiast już zamek, mimo nazwania go jednym z dwóch trzonów urbanistycznych miasta (s. 85) i podkreślenia jego znaczenia (s. 272), nie został uznany za jego część. Jest wielokrotnie wspominany w rozdziałach dotyczących innych zagadnień. Stoi to w sprzeczności z deklaracją, że „w niniejszej pracy miasto rozpatrywane będzie w ujęciu urbanistycznym, w którym za miasto uznaje się stałe skupienie osób trudniących się głównie zajęciami nierolniczymi wraz ze zwartym zespołem różnorodnych urządzeń trwałych, niezbędnych do wykonywania pracy i zamieszkania ludności” (s. 7). Jak to się odnosi do szczegółowo omówionego patrymonium i uposażenia wójtostwa? Z kolei w części dotyczącej warunków

naturalnych (s. 149-165) zasięg przestrzenny rozważań wyznaczają współczesne granice administracyjne Bydgoszczy, a nie jej zaplecze w omawianej epoce. Nie ma jednej, uniwersalnej definicji miasta, która byłaby przyjmowana przez wszystkich i odpowiadała każdej perspektywie badawczej. Jeżeli jednak jest ono przedmiotem badania, trzeba sobie i czytelnikowi odpowiedzieć na pytanie, co się przez to rozumie, i potem respektować tę decyzję. W tym kontekście należy docenić fakt, że rozprawę otwiera rozważanie na temat zakresu znaczeniowego pojęcia miasta – właśnie ona powinna być punktem wyjścia dla całego wykładu. Niestety jest to bardzo skromny przegląd opinii na ten temat, całkowicie pozbawiony wymiaru historycznego, zbudowany na bardzo wybiórczej literaturze przedmiotu, wyłącznie polskiej, i pozbawiony konkluzji oraz związku z dalszym tokiem wywodu.

Zabrakło podzielenia się z czytelnikiem refleksją nt. układu przestrzennego i jego „zasadniczych przemian”. Są to pojęcia bardzo ogólne i sprecyzowanie przedmiotu badań byłoby pomocne nie tylko w odbiorze pracy przez jej czytelnika. Cały tok wykładu budzi obawę, że ten etap został pominięty w postępowaniu badawczym – że sama Autorka nie zadała sobie pytania, jakie rozumienie tych terminów chce zastosować w rozprawie i jakie zagadnienia może opracować na podstawie dostępnych materiałów.

Praca została podzielona na dwie części. Pierwszą (s. 1-148) poświęcono omówieniu źródeł. Zwraca uwagę już sama jej objętość, przekraczająca jedną trzecią pracy. Niestety nie wynika ona z obfitości wykorzystanych przekazów i ich szczegółowości analizy – choć Autorka sama oceniła ją jako "obszerną i wieloaspektową" (s. 8). Jest to w ogromnej większości opowiadanie tego, co już wiemy z ustaleń innych badaczy, i co nie jest potrzebne do żadnego własnego, dalszego wnioskowania. Przykłady korzystania z innych opracowań i sposobów dokumentacji tego faktu zostały zilustrowane w dalszej części recenzji. Nie jest uzasadnione częste cytowanie długich na ponad tysiąc znaków ustępów tekstów, nie tylko źródłowych (np. s. 54 w przyp. 215, s. 217-218, 225, 231, 321, 330, 379). Niewiele krótszy cytat, liczący ok. 600 znaków, przytoczono dwukrotnie (s. 194, 220), a to samo zdanie o murku wokół klasztoru karmelitów spotykamy trzykrotnie (s. 312, 313, 320). Na s. 228-229 Autorka dwukrotnie omawia uposażenie wójtostwa, rozpoczynając akapit dwoma identycznymi zdaniami. Za pierwszym razem

przepisuje także ich dalszy ciąg z edycji inwentarza wójtostwa R. i Z. Guldonów (s. 63), a za drugim razem rozwija je fragmentem z artykułu L. Łbika (*Dziedziczne wójtostwo...*, s. 180). Stosowne przypisy dokumentują źródło informacji, ale nie skopiowanie tekstu. W tym miejscu chcę pokreślić nie kwestię zapożyczeń, lecz bezcelowego powielania treści. Gdyby Autorka oznaczała każde przepisane lub sparafrazowane zdanie kursywą, zapewne w rozprawie byłoby jej więcej niż prostej czcionki. Objętość całej pracy nie ma związku z zakresem wykazanych w niej nowych ustaleń.

Autorka zaproponowała „umowny, zastosowany na potrzeby niniejszej pracy” (s. 10) podział źródeł na kategorie. „Zdając sobie [...] sprawę, że wszystkie z tych źródeł są źródłami historycznymi”, jako pierwsze wyróżniła „źródła historyczne”, tj. „rękopiśmienne i archiwalne”. Na podstawie tych ostatnich „powstały liczne opracowania naukowe, które na potrzeby pracy włączono do kategorii źródeł historycznych, gdyż tworzyli je głównie historycy na podstawie źródeł tradycyjnie przypisywanych tej dyscyplinie” (s. 10). Jest to kompletne pomieszanie pojęć. Jak słusznie podkreślono, również źródła kartograficzne, ikonograficzne i archeologiczne są źródłami historycznymi. Zasoby archiwalne dla epoki staropolskiej są w ogromnej większości rękopiśmienne. Nawet szanując anglosaską tradycję określania literatury przedmiotu mianem *secondary sources* nie należy tracić całkowicie z pola widzenia rozróżnienia między źródłem a opracowaniem.

Przedmiotem opisu Autorki nie jest podstawa jej wywodów, lecz przegląd poznanego w dużej mierze z drugiej ręki zasobu źródłowego do dziejów miasta. Taki tekst nie jest potrzebny ani w rozprawie, ani poza nią, bo to zagadnienie było już przedmiotem odrębnych publikacji, omawiana część rozprawy jest ich pokłosiem i nie wnosi nic nowego. Osobny rozdział poświęcono księdze testamentowej, podkreślając jej przydatność dla omawianego tematu (s. 30) - i nie jest ona ani razu przywołana w całej rozprawie. W obszernym rozdziale nie dowiadujemy się, czy Autorka przeprowadziła kwerendę z konkretnych jednostkach archiwalnych. W przypisach pojawiają się pojedyncze odwołania do niektórych zabytków, lecz wszystkie, które udało mi się sprawdzić, zdają się być zaczerpnięte z literatury przedmiotu. Przypis do Metryki Koronnej w AGAD (s. 29, przyp. 68), dotyczy transumptu przywileju lokacyjnego,

wielokrotnie wydawanego przez historyków, i nie wskazuje na żadne uchybienie w edycji. Na s. 227 w przypisie 797 w kontekście otaksowania wójtostwa z XVI w. przywołana jest archiwalna księga przywilejów miasta, jednak przypis ten jest skopiowany, wraz z fragmentami tekstu, z edycji inwentarza tegoż wójtostwa przygotowanej przez R. i Z. Guldonów, podanej dopiero w kolejnym przypisie. Ta sama wzmianka o podatku z 300 parceli pojawia się potem już wyłącznie z odwołaniem do rękopisu (s. 387, przyp. 1288). Na s. 214 widzimy dwa przypisy do wzmiankowanych *Liber privilegiorum civitatis Bidgostiensis* rowów i wałów granicznych w okolicach miasta, a w kolejnym przywołana jest publikacja L. Łbika pt. „Zagadkowe rowy i wały ziemne na bydgoskim Czyżkówku i Osowej Górze”. Technikę zapożyczenia tekstu i powiązanych z nim odwołań do źródeł archiwalnych ilustruje poniższa tabela:

L. Łbik, Zagadkowe..., s. 13-14	A. Szal-Siwiak, Układ..., s. 213-214
Obok wszędobylskich kopców [przyp. 35: APB Akta miasta Bydgoszczy, sygn. 1, k. 55v.-78v., 178v.-179], rowy ("sulci") wyznaczały też terytorium miasta Bydgoszczy.	Akta miejskie jako elementy wyznaczające terytorium miasta Bydgoszczy odnotowują licznie występujące kopce [przyp. 738: APB AmB, sygn. 1, k. 55v.-78v., 178v.-179], a także rowy (<i>sulci</i>).
Jak napisano w 1586 roku, z dawien dawna ciągnęły się one na granicy gruntów miejskich z dobrami wioski Jachcice, stanowiącej wówczas wspólną własność okolicznej szlachty i bydgoskiego klasztoru karmelickiego [przyp. 36: ibidem, k. 77]. Rowy te lokalizować można w pobliżu zbiegu obecnych ulic Żeglarskiej i Saperów [przyp. 37: ibidem, Zbiór Kartograficzny, sygn. 22a, 79].	Według zapisu z końca XVI w., rowy takie od dawien dawna ciągnęły się na granicy gruntów miejskich z dobrami wioski Jachcice. Lokalizować je można w pobliżu zbiegu obecnych ulic Żeglarskiej i Saperów.

Z roku 1586 pochodzi akt królewskiej komisji, powołanej do rozstrzygnięcia sporów granicznych pomiędzy gminą miasta Bydgoszczy a właścicielami Jachcic i położonego dalej na północ Niemcza. Czytamy tam, że zgodnie z postanowieniami wydanego w 1346 roku dokumentu lokacyjnego miasta, granica Bydgoszczy rozpoczynała się przy południowej granicy dóbr cystersów koronowskich, w miejscu oznaczonym ziemnym kopcem i noszącym nazwę "Dzielny". Stąd wzdłuż rowu, dosłownie dołu ("doł"), biegła ona na wschód, w stronę Brdy, rozgraniczającej na pewnym odcinku posiadłości mieszczańskie od gruntów obu wsi [przyp.38: Ibidem, Akta miasta Bydgoszczy, sygn. 1, k. 64v.-65].	Z roku 1586 pochodzi akt królewskiej komisji, powołanej do rozstrzygnięcia sporów granicznych pomiędzy gminą miasta Bydgoszczy a właścicielami Jachcic i położonego dalej na północ Niemcza. Odniesiono się [!] w nim do dokumentu lokacyjnego, zgodnie z postanowieniami którego, granica Bydgoszczy rozpoczyna się przy południowej granicy dóbr cystersów koronowskich, w miejscu oznaczonym ziemnym kopcem i noszącym nazwę <i>Działy</i>. Stąd wzdłuż rowu, określonego dosłownie jako „doł”, czyli dół, biegła ona na wschód, w stronę Brdy, rozgraniczającej na pewnym odcinku posiadłości mieszczańskie od gruntów obu wsi [przyp. 739: APB, AmB, sygn. 1, k. 64v.-65].
Z kolei "Iocus Dzielny" to późniejsza, maleńka wioska Działy, założona w 1712 roku [...]. Jak nazwa wskazuje, było to miejsce zbiegu granic kilku posiadłości, należących do różnych właścicieli. Z gruntami miejskimi stykały się tu terytoria cysterskich Szczutek (obejmujących w czasach staropolskich obszar Osowej Góry), starościńskiego Łochowa oraz szlacheckiego Pawłówka i Osowca [przyp. 40: APB, Klasztor Cystersów w Koronowie, sygn. A 111; J.	Nazwa wskazuje, iż było to miejsce zbiegu granic kilku posiadłości, należących do różnych właścicieli. Z gruntami miejskimi stykały się tu terytoria cysterskich Szczutek - obejmujących w czasach staropolskich obszar Osowej Góry; starościńskiego Łochowa oraz szlacheckiego Pawłówka i Osowca.

Senkowski, op. cit., s. 173, 179. 181; Z. Guldon, op. cit., s. 83. 85, 87].	
Spory graniczne w tym rejonie rozpoczęły się już w drugiej połowie XIV wieku i powtarzały przez kilka następnych stuleci [przyp. 41: APB, Klasztor Cystersów w Koronowie, sygn. A 111; Opisy starostwa..., s. 40, przyp. 3].	Spory graniczne w tym rejonie rozpoczęły się już w drugiej połowie XIV w. i powtarzały przez kilka następnych stuleci. Sama nazwa „Działy” świadczy o styku kilku granic, które zaznaczono kopcem [przyp. 741: L. Łbik, <i>Zagadkowe rowy i wały ziemne na bydgoskim Czyżkówku i Osowej Górze</i> , „MDKSBR”, z. 2, Bydgoszcz 1997, s. 13-14].

Jedynym „autorskim wkładem” w tym wywodzie jest zniekształcenie źródłowej nazwy własnej. Trudno to nawet uznać za przypadkową pomyłkę, skoro usunięto zdanie uzasadniające identyfikację przestrzenną określenia „locus Dziełny”. Wygląda to raczej na świadomie przyjętą drogę na skróty, świadczącą o daleko posuniętej nonszalancji warsztatowej. Wspomniany tu w dwóch przypisach *Liber privilegiorum* to jedno z częściej przywoływanych przez Autorkę źródeł archiwalnych i omówiony w osobnym podrozdziale (s. 27-28) jako jednostka o szczególnym znaczeniu dla tematu rozprawy. Sześć odwołań do niej wskazano wyżej. Siódme jest właśnie w podrozdziale poświęconym tej księdze (przyp. 64) i pojawia się w innym standardzie zapisu: z samą nazwą i stroną rękopisu, a bez sygnatury. I bez wzmianki o tym, że wiadomości z niej zostały zaczerpnięte z edycji tego fragmentu, a nie z oryginału, którego Autorka prawdopodobnie samodzielnie w ogóle nie korzystała. Owo wydanie jest zresztą uwzględnione w wykazie źródeł (s. 406) tylko jako dokonanie L. Łbika z 2004 r., a w tekście rozprawy jedynie jako edycja E. Schmidta z 1904 r. (s. 31, przyp. 77).

Dla jasności podkreślam, że nie stawiam zarzutu plagiatu nawet w tak małej skali. Jestem przekonany, że pokazany wyżej sposób korzystania z cudzych i własnych publikacji (podobnie są kopiowane bez odnotowania obszerne fragmenty np. z artykułu Autorki i W. Siwiaka, s. 383-384) wynika z nieporadności. Dlatego fragmenty tekstu są powielane i opowiadane, źródła przytaczane za innymi autorami.

Kilka innych jednostek archiwalnych pojawia się w aparacie naukowym, choć brak ich w spisie wykorzystanych źródeł (przyp. 71, 1015, 1016, 1022, 1061, 1171, 1182, 1226, 1267). Wątpliwości dotyczą także przynajmniej części źródeł wydanych, choć one – w przeciwieństwie do tekstów archiwalnych – miały być wykorzystane (s. 10). Jednym z ważniejszych dla omawianego tematu zdaje się być księga radziecka z XVII w., a jest przywołana sześciokrotnie i w kilku różnych konwencjach opisu bibliograficznego (przyp. 360, 745, 1024, 1220, 1226, 1249), co wskazuje na ich przepisanie z innych publikacji bez odnotowania tego faktu. Aparat naukowy w rozprawie nie może więc żadną przesłanką dla uznania jakiejś jej partii za samodzielną analizę źródła przez Autorkę.

Zakwalifikowanie literatury do kategorii źródeł ma między innymi tę konsekwencję, że zabrakło przedstawienia stanu badań. Są omawiane kolejne publikacje, lecz czytelnik nie dowiaduje się, jakie zasadnicze dla podejmowanej tematyki zagadnienia są już rozpoznane i jaki jest punkt wyjścia do własnych ustaleń Autorki. Z tego przeglądu oraz z zamieszczonej na końcu bibliografii można wnioskować, jaki był obszar zainteresowania Doktorantki w trakcie przygotowania rozprawy. Jest on bardzo skoncentrowany na samej Bydgoszczy. Oczywiście jest to w tej pracy w pewnym zakresie niezbędne i słuszne. Zabrakło jednak pytania o to, jaki jest stan wiedzy i kwestionariusz badawczy w studiach nad późnośredniowiecznym i nowożytnym miastem w tej części Europy. Wykorzystane publikacje na ten temat, zarówno monograficzne, jak syntetyczne, są nieliczne, spożytkowane w sposób bardzo powierzchowny i ograniczają się do języka polskiego. Elementy spojrzenia porównawczego pojawiają się w na kartach rozprawy, lecz w sposób dalece przypadkowy. Np. dla waloryzacji przestrzeni miejskiej jedynym punktem odniesienia i właściwym według Autorki materiałem porównawczym jest Poznań (mimo podkreślonej różnicy w zasięgu oddziaływania obu ośrodków) i studium jego socjotopografii pióra Jacka Wiesiołowskiego. Zabrakło natomiast wiedzy na temat ośrodków naprawdę porównywalnych, jak choćby Sieradz lub Warta. Towarzyszy temu lekceważące spojrzenie na "trwające „od zawsze” dywagacje historyków budowane na skąpych materiale źródłowym, powszechnie stosowanych praktykach i wywodzonych stąd analogiach" (s. 208). Świadczy to nie tylko o niezrozumieniu, na czym polega

warsztat historyka, ale też cel pracy badawczej. Nie powinien on ograniczać się do ustalenia jednostkowych faktów, lecz również ich znaczenia w szerszej skali. Praca pisana jako część uniwersalnej historii ma szansę stać się jej częścią, wymaga to jednak między innymi świadomości jej miejsca w dziele poznawania świata. Nie dotyczy to niestety omawianej rozprawy.

Obok braków w liście lektur są błędy rzeczowe, dotyczące również kwestii kluczowej dla tematyki rozprawy. W przypisie 1063 czytamy, że „przedmieścia w rozumieniu tak nazywanych obszarów, są właściwe dopiero dla okresu nowożytnego” – występowanie terminu *suburbium* w kontekście miasta późnego średniowiecza jest tak powszechne, że nie trzeba przytaczać przykładów dla udowodnienia nieprawdziwości tego stwierdzenia. Meandrowanie uznaje za specyfikę Brdy (s. 163), podczas gdy jest typowe zjawisko każdej rzeki nizinnej. Wiele miejsca poświęca się placówkom kościelnym i ich uposażeniu, myląc do ostatnie z „posagiem” (s. 324), zapewne wskutek opaczego tłumaczenia łacińskiego terminu *dos*. Autorka pisze o uzyskaniu przez Bydgoszcz prawa składu, nazywając to dalej „tzw. zwyczajowym prawem składu” (s. 342), co jest mieszanym pojęciem, miasto nie miało tego przywileju.

Autorka pisze, że „uważnie zapoznano się z bibliografią dotyczącą dziejów Bydgoszczy” (s. 10), co zapewne należy rozumieć jako deklarację przeczytania owych prac, a nie tylko ich spisu. „Poza nakreśleniem najważniejszych z niej pozycji, aby „nie dreptać w miejscu”, odnoszono się przede wszystkim do zweryfikowanych pozytywnie wcześniejszych ustaleń oraz bazując na [!] przede wszystkim na najnowszej literaturze. Zasada ta miała uchronić przed wpadnięciem w pułapkę powielania dotychczasowej wiedzy, [!] i spojrzenia na nią świeżym okiem.” Niepokoi próba wykazania, że warto poznać stan badań. Tego przecież nie trzeba uzasadniać. Trudno pojąć, jak ograniczenie się do też zaakceptowanych już przez innych badaczy ma zapewnić świeże spojrzenie. A deklaracja o uwzględnieniu najnowszych badań dotyczy niestety tylko prac odnoszących się do samej Bydgoszczy. Najlepiej ilustruje to literatura dotycząca średniowiecznej łaźni – ograniczająca się do pracy Dąbkowskiego sprzed ponad stu lat (s. 236).

Mimo dobrego rozpoznania historiografii lokalnej i wybranych lektur spoza niej uważam, że **rozprawa doktorska nie prezentuje ogólnej wiedzy teoretycznej swojej dyscypliny w zakresie poruszanej problematyki.**

Druga część pracy, poświęcona głównemu tematowi, nosi tytuł " Układ przestrzenny Bydgoszczy od lokacji miasta do przejścia pod zabór pruski" i została podzielona na sześć rozdziałów (nr V-XI). Pierwsze cztery koncentrują się wokół przełomowego momentu w dziejach miasta, jakim była lokacja. Są poświęcone warunkom naturalnym w czasie jej dokonania (s. 150-169), relacji między osadnictwem przed i po niej (s. 170-181) oraz jej przebiegowi ze szczególnym uwzględnieniem parcelacji (s. 185-237) oraz kształtowaniu się miasta w XIV-XV w. (s. 238-271). Ten ostatni rozdział otwiera jednocześnie nowe kryterium porządkujące treść wykładu, przestrzenne, i jest poświęcony wybranym elementom (fara, ratusz, młyny, łaźnia). Kolejne dotyczą obwarowań i przedmieść. Tytuł ostatniego rozdziału ("Układ przestrzenny Bydgoszczy w XV-XVIII wieku") i jego podrozdziałów ("Sieć uliczna", " Układ przestrzenny miasta w XV-XVI wieku", "Zmiany przestrzenne w stuleciach XVII i XVIII") zapowiadają spojrzenie syntetyczne, lecz nie odpowiada to ich zawartości. Najpierw omówione są kolejne ulice, następnie wybrane przemiany XV-XVI w., kwestia zagospodarowania parceli miejskiej, zasypywanie fosy i przebudowa jednej z pierzei rynkowych. Jednostronicowe zakończenie rozprawy dotyczy już epoki pruskiej. Jak widać, praca nie stanowi całościowego spojrzenia na zmiany układu przestrzennego miasta, lecz dotyczy wybranych zagadnień. Nie została nawet podjęta próba podsumowania dokonanych ustaleń.

Wylaniająca się ze spisu treści konstrukcja pracy nie pokrywa się w pełni z tą, jak się uwidacznia się w poszczególnych rozdziałach. Ta druga jest jeszcze mniej uporządkowana. Te same zagadnienia powracają w różnych miejscach rozprawy i czytelnik nie poznaje przyczyny tego stanu rzeczy. Np. wymiary rynku są szczegółowo omawiane dwukrotnie, na s. 204-209 i s. 376-378. Informacja o tym, że mur miejski budowano prawdopodobnie posuwając się do zachodniego krańca ku wschodowi, nie znalazła się w kilkunastostronicowym rozdziale o nim, lecz Autorka wspomniała o tym mimochodem omawiając jedną z bram miasta (s. 313). Inna brama stała się pretekstem

do omówienia historii zamku bydgoskiego (s. 308). Typowy, zdaniem Autorki, zestaw nieruchomości majątku zamożnego mieszczanina, jest wyliczony w kontekście szpitala Świętego Ducha (s. 329). Bogaty zasób informacji nt. zagospodarowania przedmieść został umieszczony nie przy charakterystyce gospodarczej każdego z nich (s. 336-345), lecz w osobnym rozdziale poświęconym łącznie ich „sposobom użytkowania” (s. 347-352). Ta ostatnie partia tekstu to po prostu zbiór wypisów z aneksu do „Historii Bydgoszczy”, zawierającego dokumentację obrotu przedmiejskimi nieruchomościami, już uporządkowaną przestrzenią - wzmianki o każdym przedmieściu są zgrupowane w jednym miejscu. Dziwi fakt, że tak przygotowanego materiału nie udało się Autorce włączyć we właściwy tok wykładu.

Kształt przedłożonej rozprawy jest świadectwem ogromnych trudności Autorki w konstruowaniu spójnego wywodu z wykorzystaniem stanu badań i dostępnych źródeł. O ile precyzyjnie relacjonuje bezpośrednie wyniki badań archeologicznych i formułuje przekonujące konkluzje z nich płynące, o tyle trudniej mi wskazać w rozprawie przykłady przeprowadzenia spójnego wywodu historycznego uwzględniającego dotychczasowe ustalenia i wyprowadzającego dalej własne wnioski. Wygląda na to, że Doktorantka po prostu nie wie, jak to się robi. Na niektóre elementy już zwracałem uwagę wyżej. Nie przedstawia podstawy wnioskowania w postaci dotychczasowych ustaleń i zasobu źródłowego, który może przynieść odpowiedź na postawione pytanie. Jako przykład można wskazać temat budowy miejskiej fary, zdaniem Autorki opracowany w znakomity sposób przez Lecha Łbika. Ten „niekwestionowany znawca średniowiecznej i staropolskiej Bydgoszczy” obalił nieskładną konstrukcję dotychczasowej historiografii „uzbrojony we wszelkie możliwe źródła archiwalne i historyczne oraz analizę architektoniczną budynku” (s. 238). Dlatego „zaprezentowana tu koncepcja oparta jest w swych podstawach o ustalenia poczynione przez Lecha Łbika” (tamże, przyp. 841). Na s. 247-248 omówiony jest rzut poziomy kościoła:

L. Łbik, Staropolskie..., s. 30-32	A. Szal-Siwiak, Układ..., s. 247-248.
Zachowanie po roku 1425 opisanej północnej ściany starego kościoła spowodowało wyraźne zakłócenie planu	Główną partię obiektu wpisano niemal w kwadrat o wymiarach: 24 x 24,5 m. (pierwotna ściana północna jest o

nowego [przyp. 127: J. Kohte, Verzeichnis der Kunstdenkmaler der Provinz Posen, t. 4, Berlin 1897, s. 4, rys. 4; plan Fary, skala 1 : 400. Wymiary kościoła, którymi operuję poniżej, obliczone na podstawie tego planu]. [...]

W Bydgoszczy natomiast nie dość, że prezbiterium jest szersze od nawy głównej o prawie 2 metry, to jeszcze jego oś jest odchylona od osi tejże nawy i zarazem całego korpusu nawowego o blisko 1 metr. Z tej przyczyny północne filary między- nawowe nie stoją w jednej linii z północną ścianą wzdłużną prezbiterium. Zwichnięcie to zostało wymuszone chęcią zachowania jednakowej szerokości obu naw bocznych (wynosi ona około 5 m), gdyż poszerzenie nawy głównej o owe 2 metry, których brakuje jej w stosunku do szerokości prezbiterium, spowodować by musiało jaskrawe zwężenie nawy północnej. W tym zaś przypadku dysharmonia proporcji wnętrza byłaby jeszcze bardziej rażąca. Poprawną symetrię kościoła mogła zapewnić rozbiórka starej ściany północnej i budowa nowej, przesuniętej o 2 metry w kierunku północnym, ku Brdzie, lecz działań w tym kierunku nie podjęto. Przeszkodę nie do pokonania stanowił najpewniej podmokły grunt,

pięćdziesiąt centymetrów krótsza od trzech pozostałych ścian, wyznaczających kwadrat nawy).

Wydłużone jest jedynie prezbiterium, i to dość znacznie w stosunku do całego korpusu nawowego (rozmiar wewnętrzny: około 17 x 9 m).

Prezbiterium jest szersze od nawy głównej o prawie 2 metry, a dodatkowo jego oś jest odchylona od osi tejże nawy i zarazem całego korpusu nawowego o blisko 1 metr. W związku z tym północne filary międzynawowe nie stoją w jednej linii z północną ścianą wzdłużną prezbiterium. Przyczyn należy upatrywać w chęci zachowania jednakowej szerokości obu naw bocznych, wynoszącej około 5 metrów. Poszerzenie nawy głównej o 2 metry brakujące w stosunku do szerokości prezbiterium, wpłynęło by na dysharmonię proporcji wnętrza, spowodowane znacznym zwężeniem nawy północnej. Działania te wskazują na dopasowanie obecnego budynku do istniejącej już ściany północnej, stanowiącej pozostałość pierwszego, murowanego kościoła, którego destrukcja łączona jest z pożarem 1425 roku. Koncepcja ta znajduje potwierdzenie w formie architektonicznej omawianej partii budowli, gdzie czytelne

zbyt wąty, by oddalić widmo katastrofy budowlanej. Co więcej, z tego samego powodu kwadratowy w rzucie poziomym korpus nawowy ma nieco zróżnicowane wymiary (24,5 * 24 m), bo stara ściana północna jest o pięćdziesiąt centymetrów krótsza od trzech pozostałych ścian, wyznaczających kwadrat naw. [...] Spora długość i szerokość prezbiterium bydgoskiej Fary (wymiar wewnętrzny: około 17 x 9 m).	są przebudowania i zwiększona wysokość. Poprawną symetrię kościoła mogłaby zapewnić rozbiórka starej ściany północnej i budowa nowej, przesuniętej o 2 metry w kierunku północnym, ku Brdzie. Przeszkodę stanowiła jednak sytuacja topograficzna, związana z podmokłością gruntu [przyp. 864: Wymiary kościoła według: Lech Łbik. L. Łbik, <i>Staropolskie dzieje...</i>, s. 31-32].
--	---

[Tekst przepisany lub lekko sparafrazowany oznaczyłem na żółto, głębszą parafrazę na szaro, kolorem zielonym i czerwonym podkreśliłem sprzeczność a przypisach]

Jak widać, ustęp liczący ponad 1500 znaków jest pod względem treści w całości, a pod względem formy w dużej części, zaczerpnięty z artykułu L. Łbika. Natomiast zgodnie z aparatem naukowym pochodzić miały stamtąd tylko wymiary budowli – a akurat one nie były ustaleniami własnymi tamtego autora, lecz były wzięte z wcześniejszej pracy, czego Autorka najwyraźniej nie była świadoma. Co szczególnie frapujące, na początku tego rozdziału spotykamy ostrą krytykę wcześniejszych ustaleń w sprawie daty wniesienia obecnego gmachu kościoła. Były one „przyjmowane do schyłku XX wieku [...], funkcjonowały na zasadzie aksjomatu i były powielane w odnośnych materiałach” (s. 238). Czyni dokładnie to samo posługując się pomiarami z końca XIX w. w kwestii znacznie łatwiejszej do weryfikacji, czyli zmierzenia w poziomie istniejącej budowli.

Jak widać na wskazanych wyżej dwóch przykładach – a zidentyfikowałem ich więcej, lecz nie chcę nimi przeciążać tej recenzji – rozprawa składa się w istotnej części z treści zapożyczonych, tu jedynie powtórzonych. Czasem wprost przeklejonych, czasem sparafrazowanych, czasem w zmienionym układzie, ale wciąż nie wnoszących nic nowego do naszej wiedzy. W pewnej mierze zostało to wprost zadeklarowane na wstępie (s. 10): „Ponieważ zaś badania historyczne są przeprowadzone dotychczas w najszerszym zakresie, posłużono się gotowymi wynikami w ujęciu poszczególnych

autorów bądź opracowań.” Bardzo trudno określić, jaki jest zakres tego powtórzenia istniejącej wiedzy, a jaki – własnej argumentacji i ustaleń Autorki. Jej zadaniem było czytelne rozróżnienie tych dwóch warstw treści. Powinna temu służyć konstrukcja całej pracy i jej części, z wyodrębnieniem stanu badań, stawianych pytań badawczych i podsumowania uzyskanych odpowiedzi. Tak powinien być prowadzony tok wykładu, aby czytelnik wiedział, czy ma do czynienia z argumentacją referowaną czy autorską. Techniczną wskazówką powinny być odwołania do źródeł, szczególnie archiwalnych i archeologicznych. W sytuacji, gdy nie ma żadnego z tych elementów, partie tekstu są cytowane bez kursywy (taka konwencja cytatów jest przyjęta w rozprawie) a przypisy przejmowane z cudzych publikacji bez wskazania tego faktu, stają pod znakiem zapytania wkład autorski jako całość. Nie stawiam tezy, że go nie ma. Rzecz w tym, że nie został przedstawiony w sposób umożliwiający zidentyfikowanie go przy rozsądnym wkładzie czasu i pracy. **Przedłożona rozprawa nie dokumentuje samodzielnego rozwiązania oryginalnego problemu naukowego.** Jest natomiast świadectwem tego, że Autorka nie opanowała umiejętności zaprezentowania prowadzonych badań. Wcześniejszy dorobek publikacyjny i dokumentacyjny, powielony w pewnym zakresie w treści rozprawy, potwierdza takie kompetencje w dyscyplinie archeologii, ale raczej ograniczone do jednostkowych ustaleń. Nie mam natomiast żadnych podstaw do tego, aby przyjąć dysponowanie taką umiejętnością ani w szerszej skali zbudowania monografii ani w dyscyplinie historia. Konstruowanie spójnego i przekonującego wyводу jest niezbędnym elementem warsztatu badawczego.

Kształt rozprawy doktorskiej dowodzi więc w moim przekonaniu, że **Autorka nie opanowała umiejętności samodzielnego prowadzenia pracy naukowej w dyscyplinie historia.**

Ogromnym mankamentem pracy jest brak przedstawienia wyników w postaci kartograficznej. Wyjątkiem jest rekonstrukcja zmian stosunków wodnych (s. 169), zatytułowana błędnie jako „rekonstrukcja pierwotnej hydrografii” i niestety pozbawiona datacji poszczególnych faz, choć odpowiednie informacje są obecne w rozprawie. Inne plany zamieszczone w pracy nie uwzględniają dynamiki zmian i nawet tych statycznych wizualizacji jest bardzo mało. Nie tylko utrudnia to śledzenie toku wyводу, ale również

świadczy o braku nowych odpowiedzi na pytanie o zasadnicze zmiany układu przestrzennego miasta w badanym okresie.

Trzeba też wspomnieć o formie przedłożonej rozprawy. Jako recenzent otrzymałem dwa pięknie oprawione tomy. Zawartość nie jest niestety równie elegancka. Błędów literowych i interpunkcyjnych jest tak dużo, że szybko zrezygnowałem z ich odnotowywania w trakcie lektury. Gdy się kumulują – np. dwa interpunkcyjne w jednym zdaniu (s. 155, za przyp. 525) lub dwie literówki w jednym słowie („skarlanych” zamiast sakralnych, s. 349) – zaczyna to utrudniać lekturę. Są przecież dostępne narzędzia ułatwiające korektę tekstu od tej strony. Numerację przypisów z osobnej dla każdego rozdziału zmieniono na ciągłą, ale odwołań do nich już nie poprawiono. Zestawienie literatury sformatowano tak, że poszczególne pozycje nie są wyodrębnione, a nagłówki nie różnią się od rozwinięcia opisu. W połączeniu z decyzją o niepowtarzaniu nazwiska autora przy kolejnej publikacji czyni to korzystanie z bibliografii bardzo uciążliwym. Trudno się oprzeć wrażeniu, że tekst nie został na koniec przez Autorkę uważnie przeczytany. Przemawia za tym nie tylko obecność licznych powtórzeń, ale też zdarzające się sprzeczności. Np. o lokalizacji cmentarza koło kościoła św. Idziego miała zdecydować „suchość terenu” i jego niezdatność do zamieszkania, bo liczne wypływy z wód podziemnych „powodowały podmokłość terenu” (s. 173). W dwóch kolejnych akapitach czytamy najpierw, że kościół Świętej Trójcy wybudował niejaki Jan Łapimucha, a w następnie – Jan Regulski (s. 335). To ta sama osoba czy dwie różne? Na s. 355 Autorka pisze słusznie, że ulice poprzeczne nie posiadały nazw własnych, ale w tabeli na poprzedniej stronie „Poprzeczna / platea Transversalis” jest zakwalifikowana do nazw własnych. Najczęściej spotykany na ziemiach polskich wymiar rynku ma wynosić „80 x 90 metrów kwadratowych” (s. 205). Takich przykładów jest znacznie więcej.

Te zastrzeżenia do formy zewnętrznej pracy zostały umieszczone po zasadniczej ocenie rozprawy dla podkreślenia, że to nie one były decydujące.

Przedstawioną mi próbę ukazania rozwoju przestrzennego miasta od lokacji po XVIII w. z perspektywy archeologicznej i historycznej uważam za nieudaną. Warto postawić pytanie, czy była tu szansa na sukces – czy wybrany temat nie został już wcześniej

opracowany na tyle, że po prostu nie było miejsca na nowe studium. Pozostawiam je otwarte. Nowożytnie źródła do tego tematu zostały w rozprawie wykorzystane w znikomym stopniu i na pewno można było uzyskać więcej; inna sprawa, czy wystarczająco dużo. Na pewno zabrakło przede wszystkim warsztatu historycznego. Dziwi fakt, że doktorantka nie miała wsparcia promotora pomocniczego z tej dyscypliny, w której ubiega się o przyznanie stopnia doktora.

Uważam, że **recenzowana praca doktorska nie spełnia wymogów** zawartych w art. 187 ust. 1 i 2 **ustawy** z dnia 20 lipca 2018 r. *Prawo o szkolnictwie wyższym i nauce*. **Wnoszę zatem o niedopuszczanie Pani mgr Anny Szal-Siwiak do dalszych stadiów postępowania w przewodzie doktorskim.**

Laski, 29 stycznia 2026 r.